

JAKUB GORFINKIEL

ur. 1947; Mironowka, Ukraina



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, emigracja

Ostatni dzień w Polsce

Ja pojechałem bardzo rannym pociągiem do Warszawy. A całą noc nie spaliśmy, bo to był dzień, kiedy Armstrong wylądował na Księżycu. Historyczny dzień. I ja całą noc nie spałem, ja patrzyłem jak to się przygotowuje to wszystko do lądowania, jak on ląduje... To przecież pokazywali wszystko. I ja to widziałem, siedziałem i później od razu po lądowaniu pojechaliśmy na dworzec, tylko rodzina. I ja sobie odjechałem, sam. A rodzice wrócili z powrotem. Ja nie chciałem nikogo narażać. Tam były problemy przecież z tym, że ludzie, którzy byli jakoś związani z tymi wydarzeniami marcowymi, ich też trochę zastraszyli. Ja nie chciałem nikogo ruszać. Byłem tam sam. I pojechałem sam. Z nikim się nie żegnałem.

[W pociągu] było około stu osób, które w tym dniu wyjeżdżało do Wiednia. Z nich, kiedyś przyjechali tam do Wiednia, do Izraela zgłosiło się 5-7 osób. A 93 osoby to posłuchali tego przedstawiciel HIAS-a, który im proponował jechać do innych państw. Jedną z cech mojego charakteru [jest], że jestem bardzo niesentymalny. Może to i źle. Ja myślałem wtedy o rodzinie swojej, co została w Polsce. Ojciec stracił pracę... Znaczący nie stracił, jego po prostu przenieśli na takie miejsce. Nagle przychodzi pisemko z miejskich jakichś władz: proszę w ciągu dwóch tygodni opuścić mieszkanie. To mieszkanie było nam przydzielone nieprawidłowo. No zaczęło się, trzeba było pobiegać, żeby to było wszystko odwołane. To nie tak lekko się to wszystko przyjmuje. Bo ojca wyrzucili z miejsca, gdzie on już dobre dziesięć lat pracował. A później przychodzi takie postanowienie o mieszkaniach. Było bardzo nieprzyjemne to wszystko.

Ponieważ ja kontrabandy żadnej nie wiozłem ze sobą, to mnie to nic nie obchodziło. Ja bardzo spokojnie ich [cełników] przyjmowałem. Oni jakoś wyczuwają takich ludzi, którzy coś wiozą, przewożą jakieś tam dolary, to oni się widocznie jakoś inaczej zachowują. Ja niczego nie miałem. Miałem te 5 dolarów, co było wolno wywieźć i to wszystko. Zdaje się było jeszcze 20 złotych, to on mi zabrał to. Złotych nie wolno było

wywozić. Ale to nic. Zabrał, to zabrał.

Data i miejsce nagrania	2017-07-07, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"